

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 STYCZNIA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 30

Rozłam w partji komunistycznej zaostrza się Rewelacje Jarosławskiego odslaniają podziemną akcję opozycji.

Moskwa, 30 stycznia.

Prezes centralnej komisji kontrolującej sowieckiej partji komunistycznej Jarosławski złożył na plenum moskiewskiej gubernialnej konferencji komunistycznej sensacyjne oświadczenie, dotyczące się stosunków wewnętrznych partji.

Mianowicie, centralna komisja kontrolująca partji otrzymała nowe dane, świadczące, iż nielegalna akcja opozycjonistów przeciwko komitetowi centralnemu partji trwa w dalszym ciągu.

W Odesie, naprzykład pewna anonimowa grupa komunistyczna zajęła się w końcu grudnia 1926 roku oraz w styczniu 1927 roku rozpowszechnieniem

nielegalnych druków przeciwrządowych, oświetlających działalność rządu sowieckiego oraz centralnego komitetu partji z punktu widzenia opozycji.

W specjalnym okólniku tajnym, zwróconym do zwolenników opozycji w organizacji komunistycznej w Odesie, omawia wspomniana grupa metody rozpowszechniania druków przeciwrządowych, zalecając narazie rozpowszechnienie tych druków jedynie wśród członków partji komunistycznej oraz ukrywanie ich przed obywatelami, nienależącymi do partji. W okólniku tym powołuje się grupa na poglądy Trockiego.

Wobec takich faktów, — oświadczył mówca — jak ten, który przytoczyłem,

nie możemy pomijać faktu istnienia ugrupowań opozycyjnych w naszej partji milczeniem.

Przed kilku dniami pisma moskiewskie ogłosiły, z okazji rocznicy śmierci Lenina list Zinowjewa, utrzymany w tone pojednawczym. W kołach sowieckich sądzą, iż oświadczenie Jarosławskiego było odpowiedzią komitetu centralnego partji na owe wystąpienie Zinowjewa, chcąc bowiem komitet centralny partji wskazać Zinowjewowi, Trockiemu i innym przywódcom opozycji, iż zna istoty stan rzeczy i nie da się wprowadzić w błąd przez ogłoszenie listów pojednawczych w prasie.

Straszna klęska huraganu nad Anglią.

Trupy i zwalone domostwa na drodze rozszalałego żywiołu

Łondyn, 30 stycznia.

Szczegóły, nadchodzące o huraganie, który przez dwa dni panował nad Anglią świadczą, że szkody, wyrządzone przez burzę, są o wiele większe, niż pierwotnie przypuszczano. Prędkość wiatru dochodziła do 160 kilometrów na godzinę. Straty materialne są olbrzymie. Szczególniej dotknięte zostały telefony i telegrafy. Prawie wszystkie przewodniki, znajdujące się nad ziemią w północnej Anglii, zostały zerwane. Są liczne ofiary w ludziach. Burza poruszała się w kierunku północnym na Edynburg. W Glasgowie stwierdzono dotychczas śmierć 9 osób. Przeszło sto osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych. Dwie osoby zaginęły. W

jednej z elegantszych dzielnic Glasgowa w okolicach Kinning - Parku obalony przez wiatr komin, przebił dach i sufit czteropiętrowego domu. 14 osób pogrzebano gruzy. Dwoje dzieci i trzy osoby do rozlicznych utraciły życie. 10 osób jest ciężko rannych. Podobny wypadek wydarzył się w innej części miasta, gdzie został poważnie uszkodzony dom, w którym się mieściły liczne zakłady handlowe.

Łondyn, 30 stycznia.

Burza, która dotknęła północną An-

glię, spowodowała poważne szkody również w Irlandji. W Dublinie prędkość wiatru wynosiła od 80 do 105 kilometrów na godzinę. Wkrótce po północy burza zamieniła się w straszny huragan. Wiatr powybijał szyby w oknach, pozrywał dachy kominów, powyrzywał sztukaterje i cegły, które spadając zranily wiele osób. W kanale Bristolskim torpedowiec Syls zerwał się z kotwicy. Załogę uratowano.

Krwawa licytacja u opieszalego płatnika podatków.

Policjant padł na ziemię, ugodzony łopata.

Sieradz, 30 stycznia.

We wsi Dzierżyno pod Sieradzem wydarzyły się krwawe zajścia przy ściąganiu podatków od opieszalego płatnika.

Włościanin Antoni Montczak, mimo całego szeregu upomnień nie chciał opłacić należności skarbowej, wobec czego wczoraj udali się do jego mieszkania dwaj komornicy w asyście policjanta, by zlicytować krowę.

Montczak nie wpuścił jednak przybyłych do obory i stojąc u wejścia, uzbrojony w ciężką łopata, oświadczył:

— Po moim trupie tu wejście.

Posterunkowy Serwa daremnie usiłował uspokoić wzburzonego chłopa.

Interwencja przedstawiciela władzy odniosła wręcz odwrotny skutek, gdyż włościanin wymierzył posterunkowemu cios łopata.

Policjant, ranny w ramię, upadł na ziemię tracąc przytomność. W stanie dość poważnym przewieziono go do szpitala. Montczak został aresztowany.

Bolszewicy wprowadzają przymusowy arbitraż

zyli wojna wojnie w stosunkach między mężami i żonami.

Moskwa, 30 stycznia.

Konferencja gubernialna sowieckiej partji komunistycznej w Moskwie powzięła następującą uchwałę:

Wobec tego, że w wielu rodzinach członków partji komunistycznej zdarzają się niejednokrotnie nieporozumienia i odbywają się nawet walki pomiędzy mężem, a żoną, co się odbija na zdrowiu, pracy oraz uczelności towarzyszy, którzy nie wiedzą, gdzie mają szukać sprawiedliwości i rozstrzygnięcia tego

rodzaju zatargów, konferencja gubernialna uchwala utworzenie we wszystkich partyjnych komisjach kontrolujących stanowiska specjalnych delegatów w liczbie trzech w każdej komisji specjalnie upoważnionych do rozstrzygnięcia tego rodzaju zatargów rodzinnych. Dyżur delegatów powinien trwać dzień i noc. Każda komisja powinna posiadać specjalny telefon, pod którym członkowie partji zwracać się mogą o pomoc w wypadkach zatargów rodzinnych.

Japonia rozpoczyna oddzielne rokowania z Chinami

i wyraża ubolewanie z powodu akcji angielskiej.

Łondyn, 30 stycznia.

Donoszą z Tokio, że wczoraj odbyło się posiedzenie japońskiej rady ministrów, na którym postanowiono wysłać memoriał do rządu chińskiego z propozycjami japońskimi, zawierającymi m. in. uznanie autonomii celnej Chin, zasadnicze zrezygnowanie z kołecji japońskich, dopuszczenie chińskiej żeglugi do japońskich portów i handlu nadbrzeżnego. Niejasność panuje co do tego, czy rząd japoński memoriał

swój chce wystosować do centralnego rządu chińskiego w Pekinie, czy też do południowo - narodowego rządu kantonskiego.

Na temże posiedzeniu rada ministrów wyraziła ubolewanie z powodu koncentracji wojsk angielskich pod Szanghajem. Japonia stoi na stanowisku, że flota japońska jest w pobliżu Chin i może w porozumieniu z aliantami natychmiast wyruszyć, gdy zajdzie tego potrzeba.

Któż podziwem się nie
przejmie
że przemówił Wios
w sejmie



KRWAWYM POTEM ROSZĄC CZŁOŁO,
AGITOWAŁ WSIE I MIASTA,
ABY WSZYSTKO NAKRYĆ POŁA
CHJENO - PIASTA.

W MAJU WICHRY ZASZUMIAŁY,
ODMIENIŁO SIĘ W WARSZAWIE,
A ON KRYŁ SIĘ TRZY KWARTAŁY,
JAK „COŚ“ W TRAWIE...

AŻ WYSTĄPIŁ OTO W SEJMIE
I, RZUCAJĄC HASEŁ STERTE,
W STRONĘ RZĄDU PCHNAŁ

UPRZEJMIE

SWA OFERTE.

W. D.

Sensacyjna ekspertyza naukowa

W procesie o uznanie ojcostwa dziecka nieślubnego.

Badanie ciałek krwi ojca matki i dziecka.

Kraków, 30 stycznia.

Badania naukowe wykazały, że przy pomocy próby ciałek krwi ojca, matki i dziecka da się z pozytywną pewnością ustalić, czy dany osobnik jest ojcem danego dziecka. Wczoraj toczyła się przed sądem krakowskim rozprawa o uznanie ojcostwa nieślubnego dziecka i na wniosek obrony pozwanego, sąd dopuścił dowód analizy krwi matki, dziecka i rzekomego ojca. Sprawa wzbudziła po wszechnie zainteresowanie.

Berlin — Piotrogród przez Gdańsk i Rygę. Stała komunikacja powietrzna między Niemcami a Sowietami.

Moskwa, 30 stycznia.

Niemieckie towarzystwo lotnicze „Deruluft“ zawarło z rządem sowieckim umowę na organizację stałej komunikacji powietrznej pomiędzy Berlinem a Piotrogradem. Loty odbywać się będą regularnie na linii Piotrogród — Ryga — Gdańsk — Berlin, podróż z Piotrogradu do Berlina trwać ma 15 godzin.

Charakterystycznym szczegółem odbytych w tej sprawie rokowań jest okoliczność, iż w imieniu towarzystwa niemieckiego prowadził je znany finansista rosyjski Dawydow, będący obecnie dyrektorem naczelnym firmy „Deruluft“.

Kwestja murzyńska w Stanach Zjednoczonych.

Co dziesiąty Amerykanin jest murzynem.

Murzyni walczą energicznie o pełne równouprawienie.

Choć Amerykanie północni, a raczej część ich, należąca do rasy białej, dotychczas opiera się zwycięsko wpływowi rasy czarnej, dążąc do utrzymania czystości rasy, dzięki przeważającym tam jeszcze wpływom potomstwa pierwszych kolonizatorów Stanów Zjednoczonych Anglosasów — to jednak kto wie, czy długo jeszcze wytrwają, kwestja bowiem murzyńska zaostrza się tam.

Należy przypomnieć, że według spisu ludności z 1920 r., każdy dziesiąty Amerykanin jest murzynem. Oczywiście, w Stanach północnych, przeważnie zwiedzanych przez podróżników europejskich, stosunek ten jest znacznie mniejszy, to też nie razi, w południowych natomiast, gdzie żywioł czarny ma wprost przewagę, zrozumieć można łatwo walkę, jaką z nim toczy ludność biała w obronie swego stanu posiadania.

Walka ta wszakże musi być coraz trudniejsza, bo już dziś, według Williama Pickensa, sekretarza generalnego związku popierania ludzi kolorowych (National Association of the Advancement of Colored People), liczącego 100 tysięcy członków i także murzyna, 80 proc. murzyńskiej ludności Stanów Zjednoczonych umie pisać i czytać, pół miliona czarnych nauczycieli zajmuje się kształceniem swych współplemieńców, a nawet w wyższych szkołach Nowego Jorku, uczęszczanych przez młodzież rasy białej, znajduje się ośmiu profesorów czarnych. A że murzyni poświęcają się z zamiłowaniem rolnictwu i handlowi, majątek więc ich w Stanach Zjednoczonych obliczany jest dzisiaj już na 2 miliardy dolarów.

Trzeba wreszcie wziąć pod uwagę i to, że wśród bardzo licznych w Stanach Zjednoczonych emigrantów z krajów południowej Europy, nie odczuwających takiego wstrętu rasowego do murzynów, jak przedstawiciele rasy anglo-saskiej, a częściowo i słowiańskiej, małżeństwa z murzynkami lub mulatkami zdarzają się dość często. (Kobiety białe są pod tym względem daleko wybredniejsze, to też małżeństwo kobiety białej z murzynem jest zjawiskiem wyjątkowym).

Nie jest zatem wyłączone, że za jakich lat 20 lub 30 ludność murzyńska Stanów Zjednoczonych, posiadająca wprawdzie od wojny secesyjnej Stanów północnych z południowymi, prawa obywatelskie, ale dotychczas poniewierana pod względem politycznym i społecznym, zwłaszcza w Stanach południowych, zmusi białych współobywateli do ich uznania, a wówczas granica, dzieląca jeszcze dziś czarnych od białych w Ameryce północnej, upadnie.

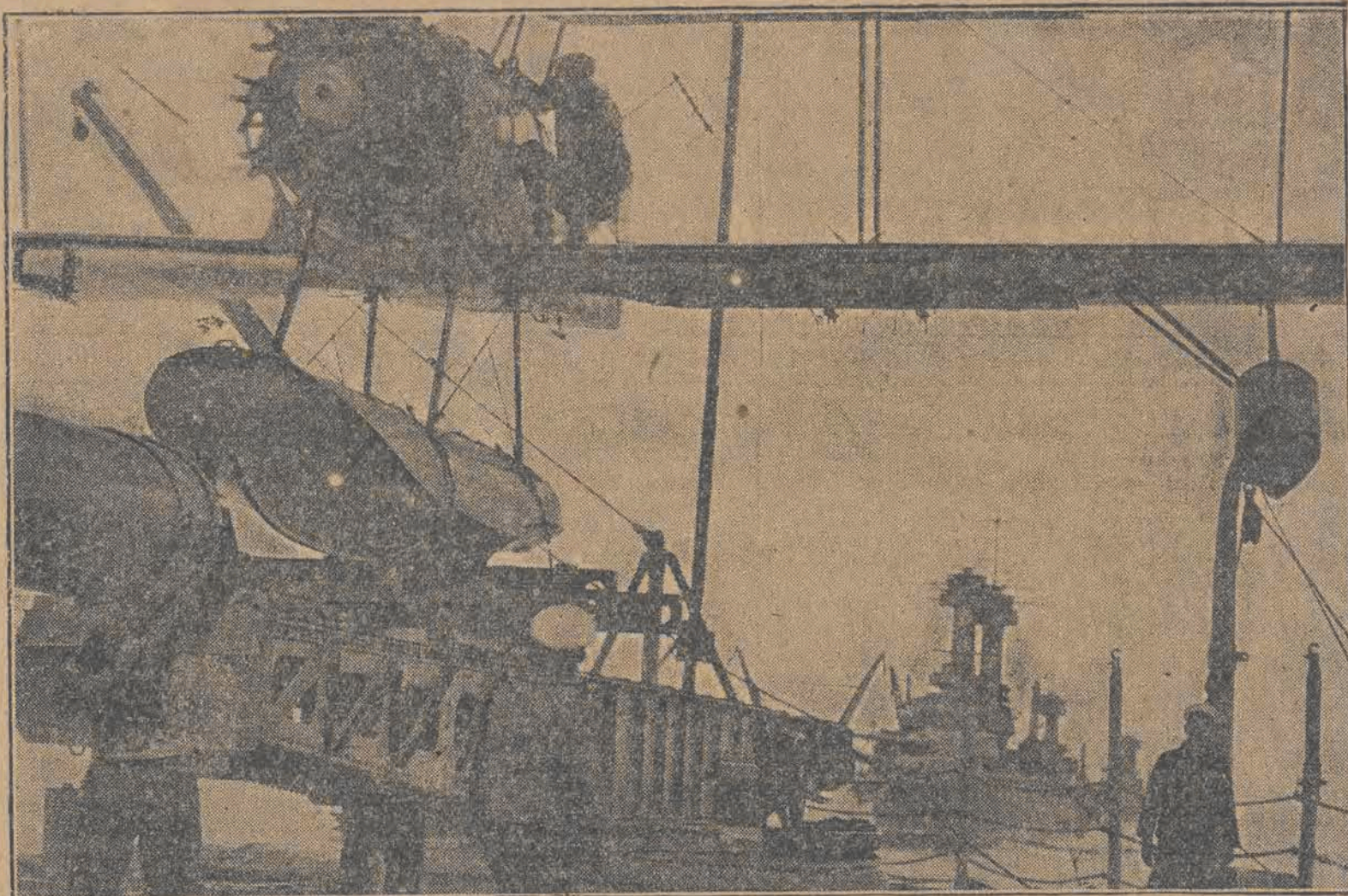
Pracując zresztą nad tem sam rząd Stanów Zjednoczonych, ograniczając, jedynie ze względów ekonomicznych, do minimum emigrację Europejczyków na swe terytorjum.

Ex-kajzer i ex-kronprinz nie żyją w najlepszej zgodzie.

Berlin, 28 stycznia

W kołach nacjonalistycznych wielkie wrażenie wywołał fakt, że b. następca tronu postanowił nie brać udziału w uroczystościach z powodu rocznicy urodzin b. cesarza Wilhelma.

Wedle pogłosek między b. następcą tronu a eks-kajzerem istnieją poważne tarcia na tle majątkowym.



W marynarce Stanów Zjednoczonych wprowadzono obecnie nowy system ślizgowy ładowania hydroplanów na specjalne wojenne okręty. Okręty te zaopatrzone są w wielkie platformy, z których hydroplan może spokojnie unieść się w przestworza.

Córka zabiła ojca, sędziego śledczego aby wyratować kochanka, oskarżonego o morderstwo. Zbrodnia została wykryta po 30 latach.

W roku 1896 Tomasz Beren w Londynie podejrzany był o szereg przestępstw, a nawet zbrodni. Między innymi policja przypuszczała na podstawie pewnych poszlak, że to no właśnie rok przedtem zwabił w zasadzkę sekretarza pewnych poszlak, że to on właśnie rok sume, a potem trupa porzucił w dokach nad Tamizą. Beren pochodził ze starej rodziny izraelskiej z Holandji, która z początkiem XIX-go wieku, przeniosła się do Anglii, tam przyjęła religię anglikańską.

W czasie, kiedy zginął w tajemniczy sposób ów sekretarz ambasady, Tomasz Beren liczył niespełna dwadzieścia lat i zwracał powszechną uwagę niezwykłą urodą.

W kołach arystokratycznych, do których miał wstęp, szeptano sobie, że jeden z domniemanych następców tronu w Europie tracił szalone sumy na młodego człowieka. W każdym razie młody Beren był odznaczony kilkoma bardzo wysokimi orderami zagranicznymi i nikt nie umiałby wytłumaczyć, za co je właśnie mógł otrzymać.

Wiedziano powszechnie, że mimo znacznej fortuny, odziedziczonej po ojcu, który był bardzo zamożnym kupcem, prowadzącym handel na wielką skalę z Indiami Zachodnimi, syn jego prowadził tak rozrzutne życie, iż wielki majątek po ojcu został bardzo szybko strawiony.

Krażyły najfantastyczniejsze opowiadania na temat orgii, które się odbywały na jego jachtach, podczas podróży po Morzu Śródziemnym a których uczestnikami jakoby mieli być stale synowie najarystokratyczniejszych rodzin w Anglii i na kontynencie.

W każdym razie wokół jego osoby nagromadziło się tyle pogłosek, posiadających go nie tylko o występki, zarzucany Oskarowi Wilde, ale także pomawiających go o fałszywą grę, szantaż a nawet o zabójstwo, że wreszcie policja londyńska zajęła się bliżej całą sprawą w roku 1896.

Romans z córką sędziego śledczego.

Śledztwo w sprawie Tomasza Berena powierzono sędziemu Carlisowi.

Sędzia Carlis miał córkę, która od chwili spotkania Berena na jakimś festy-

nie na cel dobroczynny zakochała się w nim bezgranicznie, nie zważając zupełnie na pogłoski, które już wówczas dosyć szeroko kursowały o nim. Ten z początku nie zwracał bynajmniej uwagi na nią, ale pewnego dnia nagle naznaczył jej u siebie schadzki, od której młoda Carlis została jego kochanką. Późniejsze śledztwo stwierdziło, że stało się to w dwa dni po przydzieleniu sędziemu Carlisowi śledztwa w sprawie Berena.

„Samobójstwo“ sędziego.

W tydzień później, w wigilię Bożego Narodzenia sędzia Carlis został znaleziony nieżywy w swym gabinecie. Miał przestreloną głowę, strzał skierowany był w prawą skroń, zaś na stole obok wyciągniętej prawej ręki leżał rewolwer z jednym nabojem wystrzelonym.

Śledztwo, opierając się na orzeczeniu lekarzy i zeznaniach córki, jakoby jej ojciec kilkakrotnie zdradzał się z zamiarem samobójstwa, zdecydowało, że istotnie sędzia Carlis sam się zabił.

Akta kompromitujące zniknęły.

Podczas śledztwa pokazało się, że z gabinetu sędziego zniknęły akta, odnoszące się do sprawy Berena. Wszystko wskazywało na to, że akta te zginęły wskutek interwencji miss Carlis, ponieważ jednak zgodzono się na tezę samobójstwa, dlatego nie niepokoiono jej. W rok później wyszła ona z mężem za młodego Berena, którego sprawa została umorzona z powodu właśnie zniknięcia aktów.

Po trzydziestu latach.

Przez kilka lat małżeństwo Beren było pod dyskretnym nadzorem policji, która spodziewała się, że wcześniej czy później którejś z małżonków zdradzi się. Ale stała się rzecz przeciwna. Beren i jego żona, która go ciągle ubóstwiała, żyli skromnie na przedmieściu Londynu mieli dwoje dzieci, które zmarły wkrótce po urodzeniu, a wtedy przenieśli się do południowego Algieru, gdzie Beren został rolnikiem, żyjąc jeszcze przez lat 14.

Kiedy umarł przed pięć laty, wdowa powróciła do Anglii i tam osiedliła się w małym miasteczku w północnej Szkocji. Majątek sprzedany w Algierze, uczynił z niej kobietę zamożną. Żyła jednak bardzo skromnie, poświęcając się pielęgnowaniu chorych i wkrótce zasłynęła, jako opiekunka ludzi biednych i opuszczonych.

Wieczorem w wigilię ostatnich świąt Bożego Narodzenia znaleziono ją martwą. Lekarz orzekł, że powodem śmierci było zwapnienie aorty, zaczem, wydał pozwolenie na pochowanie.

W kilka dni po Nowym Roku odbyło się u miejscowego notariusza otwarcie testamentu pani Beren. Odczytanie dokumentu wywołało niesłychane osłupienie wśród obecnych. Zmarła przyznaje się otwarcie, że przed trzydziestu laty zabiła własnego ojca, sędziego Carlisa w Londynie, aby zabrać papiery, kompromitujące człowieka, którego ubóstwiała i którego żoną zostawszy później, żyła z nim przez długie lata szczęśliwa. Mąż jej nie wiedział nigdy, że żona jego zabiła swego ojca i był przekonany, że sędzia zginął śmiercią samobójczą, natomiast wiedział, że to ona wykradła akta, dotyczące jego sprawy. Ożenił się z nią przez wdzięczność, nie czując do niej żadnej skłonności i dopiero później, widząc jej bezgraniczną miłość, zaczął jej odpłacać wzajemnością.

Testament przeznaczył cały majątek zmarłej wynoszący 14 tysięcy funtów na cele dobroczynne, a kończył się wyznaniem, że ta, która go spisuje, odbierze sobie życie w trzydziestą rocznicę śmierci swego ojca.

Ile kosztuje pocałunek w Ameryce?

Cena jednego pocałunku wynosi w Ameryce przy hurtowej konsumpcji, jednego dolara. Tak oblicza je pewien obywatel nowojorski w skardze rozwodowej, żądając odszkodowania za poniesioną wskutek niewierności swojej małżonki stratę. Opiera się on w swoich wywodach na końcowym zdaniu listu, wystosowanego do jego żony przez jej uwodziciela: „Trzydzieści tysięcy dolarów od Twojego, kochającego Cię... etc. etc.“. Obrażony mąż jest zdania, że „zbyt szanuję moją żonę, by cenę niższej jednego dolara każdy jej pocałunek, wobec czego żądam 30 tysięcy dolarów odszkodowania od mojego następcy“.



Oskarżony: Ukradłem chleb, bo mi się chciało jeść.
Sędzia: To nie jest usprawiedliwienie. Ile razy ja już byłem głodny, a jednak nie kradłem...

— To dziwne!... Moja żona uprawia sport, żeby schudnąć, a tymczasem ja już wyglądam jak patyk...

19 Salomonów i Salomonowiczów pretenduje na bruku łódzkim do gigantycznego spadku amerykańskiego na sumę 650.000 dolarów.

Proponujemy zwołanie ogólnego zebrania w celu naradzenia się nad dalszymi czynnościami.

Łódź, 30 stycznia.

Podana przed kilku dniami w naszym piśmie wiadomość o gigantycznym spadku 650 tysięcy dolarów dla łódzkich Salomonów i Salomonowiczów wywołała w sferach zainteresowanych

ogromne zaciekawienie.

Redakcja naszego pisma, chcąc przyjść z pomocą ewentualnym spadkobiercom, przeprowadziła w ciągu ubiegłego tygodnia szczegółową rejestrację wszystkich Salomonów i Salomonowiczów zamieszkałych na terenie Łodzi.

Wyniki rejestracji były następujące:

Ogółem zgłosiło się około 50-ciu osób. Po sprawdzeniu dowodów osobistych i personalii okazało się, że nie wszystkie osoby mogą rościć pretensje do spadku.

Zgłaszali się naprzykład zamiast Salomonowiczów — Salmonowicze i Zalmowicze oraz cały szereg innych osób, o nazwiskach nieco odmiennych niż podaliśmy swego czasu w naszym piśmie.

Po odrzuceniu więc tych, którzy nie odpowiadali warunkom pretendentów do spadku amerykańskiego, pozostało 19-tu prawdziwych kandydatów, których nazwiska i adresy niżej podajemy do ogólnej wiadomości:

- 1) Szulim Icek Salomonowicz, starszy felczer, Skwerowa 20.
 - 2) Juda Salomonowicz, fabrykant, Gdańska 61.
 - 3) Antoni Salomonowicz (katolik), Henryka 1.
 - 4) Szajndla Salomonowicz, handlująca, Aleksandryjska 14.
 - 5) Szulem Ber Salomonowicz, inż.-architekt, urzędnik magistratu, Aleje 1 Maja 25.
 - 6) Ester Malka Litkie, prawniczka, Abram Borucha Salomona, modystka, Rzgowska 5.
- Pani Litkie podaje następujące szczegóły z życia jej przodków:
- Pradziadek pani Litkie Abram Borucha Salomon miał dwóch braci. Syn jednego z braci Borucha Salomona w 30-tym roku życia został rewolucjonistą i ścigany przez władzę musiał uciec z Łodzi do Ameryki, przyławszy przedtem chrzest.
- W Ameryce Chaim Salomon rozpoczął nowe życie.
- Początkowo sprzedawał zapalki na ulicach Nowego Jorku.
- potem założył sobie mały sklepik, a po kilkunastu latach został poważnym przedsiębiorcą, rozporządzającym milionowymi kapitałami.
- Co się stało z tym człowiekiem, tego pani Litkie nie wie, w każdym razie jest rzeczą pewną, że po jego śmierci musiał pozostać kolosalny spadek.
- 7) Laib Salomonowicz, kupiec, Aleksandryjska 29.
 - 8) Izrael Hern Salomonowicz, stolarz, Piotrkowska 22.
 - 9) Moszek Hern Salomonowicz, stolarz, Brzezińska 7.

- 10) Bajla Malka Salomon, Górny Rynek 3-4.
- 11) Herszlik Salomonowicz, kupiec Zielona 55.
- 12) Szyja Salomonowicz, kupiec, Północna 5.
- 13) Icek Salomon, handlarz, Nowocemiełniana 42.
- 14) Aniela Salomonowicz, Napiórkowskiego 25.
- 15) Walerja Schiele (ur. Salomonowicz), Suwalska 3.
- 16) Icek Salomon, Piotrkowska 88.
- 17) Chaim Zelig Salomonowicz, właściciel nieruchomości, Południowa 20.
- 18) Boruch Slepój (teściowa z domu Salomon), Piotrkowska 81.
- 19) Lejzor Salomonowicz, fryzjer, Aleje 1 Maja 50.

Wśród pretendentów nie brak było takich, którzy zmuszeni pracą rejestracji osłabiali nam swym humorem.

Z Piotrkowa zgłosił się jakiś elegancki młodzieniec, oświadczył, że nazywa się Izak Salomonowicz i chce również otrzymać spadek.

Na zwróconą mu uwagę, że nazwisko wykłucza już jego osobę z listy spadkobierców p. Salomonowicze wcale się tym nie zraził i odrzekł nałwie:

— Wiem, że całego spadku przecież nie dostanę... ale przecież chociaż trzecia część należy mi się sprawiedliwie!

— Trzecia część stanowi przeszło 200 tysięcy dolarów!... Cóżby pan zrobił z tak wielką sumą pieniędzy?... — zapytaliśmy wesołego spadkobiercę.

— 200 tysięcy dolarów to taka wiel-

ka suma?... — dziwi się pan S. — Mógłbym ewentualnie część pieniędzy ofiarować na różne cele...

— A mianowicie?... Na jakie cele ofiarowałby pan pieniądze?...

— Pewną część pieniędzy ofiarowałbym na teatr łódzki... — wylicza pan S. — Potem przeznaczyłbym pewną sumę na „Express“ za poruszenie tej sprawy...

— O, bardzo dziękujemy, ale nie skorzystamy z pańskiej szczodrości... Może pan tę sumę przeznaczyć na inne cele...

— No, a potem... — ciągnął dalej pan S. — Potem wybudowałbym w Łodzi ogromną salę tańca, bo jestem zapalonym zwolennikiem tańców i specjalnie lubię „charlestona“...

Brak czasu nie pozwolił nam na kontynuowanie ciekawej rozmowy, w przeciwnym razie dowiedzielibyśmy się może o innych upodobaniach i świątoburczych planach pana Salomonera z Piotrkowa.

Redakcja nasza zadanie swe w związku ze spadkiem amerykańskim wypełniła już całkowicie. Więcej nie mamy już nic do powiedzenia ani zrobienia w tej sprawie.

Zaproponowalibyśmy tylko kandydatom, starającym się o spadek, ażeby urządził wspólnie zebranie w celu wyboru adwokata, któryby się ewentualnie zajął tą kwestją.

Ze swej strony życzymy wszystkim Salomonom i Salomonowiczom szczęśliwego załatwienia sprawy i rychłego zdobycia 650 tysięcy dolarów.

Łyżeczki w kieszeni Melchjorka

zostały znalezione przez jednego z gości pani Ząbkowej.

Łódź, 30 stycznia.

W mieszkaniu Leonory Ząbkowej, przy ulicy Wólczańskiej odbyła się wesoła libacyjka.

Towarzystwo, składające się z sześciu młodych par raczyło się obficie wódeczką, zjadało smakowite zakąski, a w krótkich przerwach pomiędzy kolejkami zabawiało się wesołą rozmową.

Któryś z gości uprzyjemniał czas grą na organkach, a gdy zebrani byli już porządnie pod gazem, rozpoczęły się tańce.

Wesoła zabawa skończyła się o świcie.

Goście podziękowali pani Ząbkowej za serdeczne przyjęcie i udali się do swych mieszkań.

Szczególnie „serdecznie“ pożegnał się z gospodynią Antoni Melchjorek. Jegomość ten był bowiem dość czystym bywalcem-mieszkanka przy ulicy Wólczańskiej i jak się później okazało, na wizytach swych stale „zarabiał”. „Ściągał“ bowiem łyżeczki, noże, przedmioty kuchenne i drobne sumy pieniężne. Czynił to tak zręcznie, iż nigdy go nie przyłapano na gorącym uczynku kradzieży, ani też go nawet o nic nie podejrzewano.

Proceder ten w końcu zaprowadził go do kryminału. Po zabawie jeden z gości na schodach sięgnął przypadkowo (?) do kieszeni Melchjorka i wyciągnął... kilka łyżeczek.

Młodzieniec usiłował zbiec, lecz goście przytrzymały go i wprost z libacji udali się z nim do komisariatu.

Melchjorek znalazł się wczoraj przed sądem, który po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 3 miesiące więzienia.

Wielka Reduta Karnawałowa.

Korpusu Podoficerów Rezerwy.

Na czoło tegorocznego karnawału wybiega się I-sza „Wielka Reduta Karnawałowa“ odbyć się mająca w dniu 1 lutego, o godz. 10 wiecz. w przepięknie udekorowanych salach łódzkiego miejskiego Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej nr. 243, urząd. ona staraniem Korpusu Podoficerów Rezerwy z łaskawym współdziałaniem protekturaty J. W. P. Wojewody Jaszczolta, d-cy D. O. K. nr. IV Łódź, gen. Ledóchowskiego, d-cy 10 dyw. piech. gen. Małachowskiego oraz honorowych gospodyń i gospodarzy w osobach J. W. P.: gen. em. dr. Arcetów, płk. Anlaufów, mec. Buszów, mec. Bilyków, prezyd. Cynarskich, dyr. Czerlonczakiewicz, wice-dyr. Cwierciakiewicz, mjr. Cieślaków, inż. red. Czajewskich, stars. Dychdalewiczów, K. Endera, prezes. dr. B. Fichnów, kpt. Fornalskich, wice-prez. Groszkowskich, naczeln. S. Gajdzińskich, red. Cz. Gumkowskich, płk. Hiszpańskich, kom. rządu Irzyckich, nadkom. Izydorczyków, dyr. Jeleniówskich, mec. Jasińskich, płk. Kozłowski, płk. Kuniszów, prez. Kamińskich, mec. P. Konów, red. E. Kroumana, prez. Konopków, płk. rez. Mościckich, podinspekt. Niedzielskich, kap. Olesńskiego, red. Orchułskich, dyr. Oberfeldów, red. Ołtaszewskich, inż. Przesławskich, dr. Polakowskich, red. Polaków, C. Ramischów, naczeln. Rzewskich, naczeln. Stępowskich, płk. Stankiewiczów, prok. Szmidtów, prez. Towarnickich, dr. Tomaszewskich, płk. Vogłów, kom. p. Włzmirskich, wice-prez. Wojewódzkich, wice-prez. Witkowskich, płk. Włockowskich, dyr. Wyżnikiewiczów, mjr. Waławskich, inż. Wrocławskich, płk. Zawiańskich, nacz. Zakrzewskich, mjr. Zygmunta.

Komitet balowy poświęca całą moc czasu na prace przygotowawcze, starając się, ażeby osiągnąć jaknajlepszy efekt całości. Widząc ich dotychczasowe wyniki tej uciążliwej pracy, będzie to wielką niespodzianką dla naszych „Kominogrodzian“, zwłaszcza w przerwach między tańczeniowych, kiedy bawieni będą wesoło przez naszych ulubieńców t. j. pp. Jakubińską, Mrozińskiego, Wilczkowskiego i innych aktorów teatru miejskiego.

Pierwszorządna orkiestra, cukiernia na miejscu, bufet obficie zaopatrzony w różnego rodzaju napoje i wyborne zakąski oraz gorące potrawy, uprzyjemnione cenami niskimi. Małec na myśl ich szlachetny cel, przeznaczając czysty zysk na zasilenie kasy dorącznej pomocy bezrobotnym podoficerom rezerwy (członków związku), przysposobienie wojskowe i oświatę związku, każą przypuszczać, że cała elita Łódzkiej spotka się w dniu tym u naszych bohaterów wkrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej i gromadnie poprze ich mozolne trudy i poświęcenie dla sprawy dobra kolegów pogrążonych w skrajnej nędzy.

Cena biletu wejścia na salę tylko zł. 4.—
Zaproszenia z pozostałej małej ilości wydaje „Kamierz“ wrocześnie pod nazwą „Wielka Reduta Karnawałowa“ w kwiecień nr. 3/5, w godz. od 11 do 2 tamże zamawiać można stółki.
ZARZĄD.

Kąpiel grzesznicy w witrjoleju.

Okrutna zemsta porzuconej żony nad kochanką swego męża.

Łeczyca, 30 stycznia.

Rodzina Garstków była w Łeczycy przedmiotem powszechnej uwagi.

Mąż okrutnik

tyranizował żonę, nie dawał na utrzymanie jej i dzieci, a na dobitkę wprowadził do domu przyjaciółkę Helenę Urbaniakównę, która zaczęła brać udział w maltretowaniu Garstkowej.

W Łeczycy zawrzało.

Króregoś dnia, gdy mąż wraz z przyjaciółką zaczęli znęcać się nad nieśczęśliwą kobietą, a głośny jej płacz rozlegał się coraz donośniej, przed dom Garstków zaczęły nadciągać tłumy.

Ktoś śmielszy zaofiarował się wtargnąć do domu Garstków i wyzwolić katowaną. Za nim poszli inni.

Tłum wtargnął do mieszkania Garstków, a spotkawszy się z oporem Urbaniakówny, wyciągnął przyjaciółkę Garstków na dwór i zaczął wymierzać jej sprawiedliwość.

Urbaniakównę rozebrano do naga,

powałono na ziemię i obiano ją smołą.

Spostronowana

w dotkliwy sposób Urbaniakówna uciekła z Łeczycy i przeniosła się do Ozorkowa.

Wśląd za przyjaciółką podążył Garstka, pozostawiając żonę i dzieci na pastwę losu.

Doprowadzona głodem do ostateczności, opuszczona żona wybrała się do Ozorkowa wraz z siostrą swą Heleną Brzezińską, aby ostatecznie rozmówić się z mężem.

Gdy na nic się zdały prośby i groźby, powstała

myśl zemsty.

Kobiety wywabily z mieszkania Urbaniakównę, obaliły ją na ziemię i zerwawszy z niej suknie, oblały obywatelną kobietę jakimś gryzącym płynem.

Był to

witrjolej,

który nie tylko spowodował straszne poparzenie ciała, ale wywołał poronienie.



Cierpliwym kochanek po godzinnej czekaniu: To ty, najdroższa, przyszedłaś nareszcie?...



Cztery dowcipy w poszukiwaniu autora.

Meyer jest woźcą. Ciągłe podżuce po prowincji.
Meyer ma piękną, młodą żonę. Jest o nią ogromnie zazdrosny.

Meyer wyjechał na pięć dni w sprawach handlowych.
Nazajutrz po jego wyjeździe pani Meyerowa zmieniła służącą.

Meyer usycha w wagonie z tęsknoty. Nie może poprostu wytrzymać.

Po dwóch dniach czuje, że dłużej już nie może. Zostawia więc wszystkie interesy i wraca do domu.

O ósmej zrana puka do drzwi swego mieszkania. Otwiera mu nowa służąca.

— Czy pani jest? — pyta zdenerwowany Meyer.

Służąca mierzy wzrokiem nieznanego jej jegomościa i odpowiada:

— Przepraszam bardzo... Ale państwo jeszcze śpią...

Salomon pracuje w charakterze sprzedawcy w sklepie z obuwiami.

Do sklepu wchodzi klient. Wybiera parę pantofli za 45 złotych. Nie ma jednak więcej przy sobie jak 20 złotych.

— Czy pozwoli mi pan zabrać pantofle?... Jutro z pewnością przyniosę panu resztę pieniędzy.

— Chętnie... Proszę bardzo...

Salomon pakuje pantofle do pudełka i uśmiechając się grzecznie, wręcza paczkę klientowi.

Po upływie pół godziny przychodzi szef.

— Wyrzucę pana ze sklepu!... Może pan natychmiast odejść! Jak pan mógł obcemu człowiekowi wydać towar bez pieniędzy?!... Przecież on już tu nie przyjdzie!...

— On musi przyjść! — odpowiada smutnie Salomon.

— Dlaczego?...

— Dałem mu przecież dwa lewe pantofle...

Panna Anielcia lubi awantury młodzieńce.

Wczoraj zwierza się przed matką:

— Wiesz, mamusi, podałam ogłoszenie do pisma, że poszukuję eleganckiego, bogatego młodzieńca w celu zawarcia pikantnej znajomości...

Matka zrywa się z krzesła:

— Anielciu!... Na litość boską!... Coś ty zrobiła?!... No i otrzymałaś jakichś oferty?...

— Dotychczas tylko jedna...

— Któż to taki?...

— Nasz tatuś...

Nowy woźca wraca z podróży.

— Widzę — powiada szef — że pan nieźle pracuje. Ale dlaczego pan nie ma obstalunku od Kugelmana z Krotoszyna?

— Staralem się, jak mogłem... Byłem u niego dwa razy i dwa razy wyrzucił mnie za drzwi...

— To pan jest osioł!... Kugelman ma zasadę, że kupuje dopiero po trzecim wyrzuceniu za drzwi!

Kradzież 800 złotych na maskaradzie

Sprawca kradzieży, obawiając się skandalu, rzucił portfel na podłogę przyciśnięty jednak do muru wyplacił z własnej kieszeni poszkodowanemu 80 dolarów i znikł.

W pół godziny potem poszkodowany odzyskał portfel z pieniędzmi.

Lódź, 28 stycznia.

W sali Filharmonii na jednym z ostatnich balów maskowych zdarzył się niezwykle charakterystyczny i ciekawy wypadek, o którym mówi dziś szepem całe niemal miasto, jako o zdarzeniu, nadającym się do sensacyjnej powieści.

Jednym z bohaterów tej arabskiej awantury na gruncie łódzkim był pan B., który przed kilku tygodniami przybył z Wilna do Łodzi do swego brata, z którym łączyły go stosunki handlowe.

Pan B. przyjechał do Łodzi na kilka dni, lecz trudności w załatwianiu kilku spraw, zatrzymały go na dłuższy okres czasu.

Dla zabicia wolnego czasu pan B. postanowił udać się z bratem na maskaradę do Filharmonii.

Pomyślił bardzo szczęśliwy i łatwy do wykonania — bracia kupili bilety, włożyli smokinki i lakierki, czarne muszki zakończyły toaletę — i maskarada gotowa!

Na sali panował wielki tłok.

Bał maskowy miał wielkie powodzenie. Bracia rozeszli się w różne strony.

Pan B. miał przy sobie w tylnej kieszeni spodni 800 złotych.

Nie przypuszczał, że całą tę sumę wyda w ciągu jednej nocy, mimo to nie ograniczał się wcale, albowiem trzymał się zasady, że jak się bawić, to się bawić!

Zbliżył się do bufetu i zaczął wybiera-

ć najsmaczniejsze zakąski. Nie obeszło się również bez zakrapiania wódką prowizorycznej kolacji.

Ale oto nastąpiła chwila najbardziej sensacyjna: — w pewnym momencie, po skonsumowaniu kolacji, gdy pan B. sięgnął do kieszeni po pieniądze, spostrzegł ku wielkiemu swemu przerażeniu, że

kieszeń była odpięta i... pusta!

Pan B. zbił 800 złotych!

Przeszukał jeszcze raz wszystkie kieszenie. Pieniądzy nie było. Rozejrzył się po podłodze. Ani znaku.

Trząsł się z wielkiego zdenerwowania.

Starał się zapanować jednak nad sobą i rozsądnie pomyślał o ratunku.

Rozejrzył się wokoło.

Tuż za nim, odwrócony plecami, stał jakiś

elegancko ubrany młodzieniec

rozmawiający z dwiema damami.

Przecucie szepnęło panu B., że to jest sprawca kradzieży.

Kierując się tylko tym błahym dowodem, pan B. postanowił nie spuszczać z niego oka.

Nie mógł przecież podejść od razu do nieznanego człowieka, będącego w dodatku w towarzystwie dam i zażądać od niego zwrotu skradzionych pieniędzy, skoro nawet nie miał pewności, że trafił na sprawcę kradzieży.



— Podaś mi!... Jesteś człowiekiem zupełnie zepsutym!... Musiałeś chyba przebywać w złym towarzystwie!...

— Pamięś sędzio!... Od dwunastego roku życia tylko z sędziami mam do czynienia!...

„Cuda“ białego fakira.

Bez nadludzkiej siły wykonywał najtrudniejsze eksperymenty.

Niedawno zmarł słynny sztukmistrz Hary Hudin, który zdumiewał cały świat swymi niesłychanymi pokazami. Jedną z najbardziej interesujących jego historii, była następująca.

Pewien fakir hinduski Rahmann Bey produkował się w ciągu kilku miesięcy w Stanach Zjednoczonych w ten sposób że wpadając w stan katalepsji, przebywał pół godziny w trumnie, przysypanej ziemią, pod dozorem uczonych i lekarzy.

Eksperyment ten udawał się doskonale i w jednym z pism amerykańskich znany dr. Carrington napisał o Rahmannie Beyu artykuł, który zakończył słowami:

„Wszystkie autorytety lekarskie zgodziły się na to, że żaden człowiek na świecie nie może przebywać dłużej nad pół godziny w zamkniętej trumnie“.

Wtedy to zgłosił się Hudin i oświadczył, że podejmuje się przebywać w zamkniętej trumnie, spuszczonej pod wodę, pod kontrolą uczonych komitetu,

przez czas dłuższy. Zebrano komitet kontrolujący

Hudin rozebrał się i wszedł do trumny, dokładnie przedtem zbadany, trumnę zaryglowano, przyczepiono do niej ciężarek i spuszczone do wody. Hudin był połączony z powierzchnią ziemi dzwonkiem alarmowym i telefonem. Udało mu się wytrzymać w tej trumnie 3 do 5 minut w zamkniętej trumnie, było tu wyłączone

Termometr, umieszczony w trumnie wskazywał na 99,2 stopnie Fahrenheita.

Gdy Hudin opuścił trumnę, puls jego był tak szybki, że nie można go się było doliczyć, a w 90 sekund później spadł do 142 uderzeń.

Hudin twierdził, że do tego rodzaju eksperymentu nie trzeba żadnej nadludzkiej siły, ani stanu katalepsji, tylko należy racjonalnie lekko oddychać. Byłoby to odkrycie o niezmiernym znaczeniu praktycznym przy wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadkach z górnika-

mi. Młodzieniec zaczął spacerować z damami po sali. Pan B. chodził za nim.

W czasie śledztwa natknął się na swego brata i opowiedział mu o swym nieszczęściu.

Brat pana B. od razu zorientował się w sytuacji.

— Znam tego pana i jestem przekonany,

że to jego robota!

— Więc co zrobimy?... — zapytał poszkodowany.

— Poczekaj!... Już ja z nim tę sprawę załatwię!...

Bracia z bicia serca czekali aż młodzieniec zostanie sam. W odpowiedniej chwili zbliżył się do niego i zaprosił go na galerię w celu przeprowadzenia krótkiej pogawędki.

Młodzieniec zmieszał się, lecz udając, że nie wie o co chodzi, poszedł na górę.

— Pan ukradł memu bratu 800 złotych!... Proszę natychmiast o zwrot tych pieniędzy! — rzekł groźnie brat pana B.

Młodzieniec zbił, próbując się bronić.

— Ja!... Ja ukradłem pieniądze?... Pan oszalał!...

— Jeżeli pan w tej chwili nie zwróci pieniędzy, zwołam policję!...

— Może mnie pan zrewidować!...

— Przypuszczam, że chce pan uniknąć skandalu na maskaradzie!...

— Ależ co panu wpadło do głowy?...

— bronął się młodzieniec. — Jestem właścicielem dwóch kamienic w Łodzi, poco mi są potrzebne cudze pieniądze!...

— Pańskie kamienice mnie nie obchodzą!... Proszę o zwrot pieniędzy!... Czy pan niema zamiaru oddać!...

Młodzieniec zawałał się

— Daję panu słowo honoru, że nie mam tych pieniędzy!... Ale dla uniknięcia skandalu... — sięgnął ręką do kieszeni — dam panu 10 dolarów... tyle mam przy sobie!...

— To mi nie wystarczy!... — oponował brat pana B. — Żądam zwrotu całkowitej sumy, w przeciwnym razie natychmiast każę pana aresztować!...

Rozmowa toczyła się już nazbyt głośno. Wokół rozmawiających zbierali się już goście. Cała publiczność maskaradowa wiedziała już o sensacyjnej kradzieży. Młodzieniec zaproponował więc załatwienie sprawy na ulicy. Wraz z nim wyszedł z sali jego znajomy.

Na ulicy podejrzany osobnik przystanął się do wszystkiego.

— Ukradłem!... — rzekł. — Trudno... Choruje na kleptomanię!... Ale przysięgam panu, że

tych pieniędzy nie mam!... Odrzuciłem je natychmiast na sali, gdy spostrzegłem, że na mnie padło podejrzenie!...

Oddałbym je panu przecież, gdybym miał przy sobie!... Zaczekamy tu chwileczkę, posłę swego znajomego do domu i za chwilę będzie pan miał żadaną sumę!...

Rzeczywiście po upływie kwadransa wysłannik wrócił taksówką i przywiózł 80 dolarów.

Pan B. otrzymał skradzioną sumę z powrotem i dwaj nieznajomi znikli szybko w mrokach nocy!...

Lecz najciekawszy moment nastąpił dopiero w epilogu tej niezwyklej awantury.

Oto bowiem, gdy pan B. wrócił na upływie pół godziny na salę, oświadczone mu, że

pieniądze zostały znalezione.

Pan B. stanął jak wryty.

Zwrócono mu natychmiast znaleziony na podłodze portfel z pieniędzmi.

Pan B. zarobił więc na tym interesie 80 dolarów!

— rsi —

W starym piecu djabeł pali.

Niezwykły dramat miłosny 60-letnich kochanków.

Tajemnica, której nikt nie wyjaśni.

New - Jork, w styczniu.

Arystokratyczne koła Nowego Jorku zostały poruszone niezwykłą tragedią miłosną. Tragiczny przypadek, który zakończył się śmiercią wdowy po jednym z najbogatszych ludzi Nowego Jorku jest o tyle jeszcze niezwykły, że zarówno bohater jak i bohaterka tego niecodziennego romansu miłosnego są już w podeszłym wieku.

Miljoner Wallace Probasko, który oskarżony jest o zabójstwo swojej kochanki, liczy sześćdziesiąt sześć lat, zaś zamordowana miała sześćdziesiąt jeden rok. Dramat ten rozegrał się w luksusowym pałacu wdowy, pani Ingersol, na najelegantszej ulicy Nowego Jorku, Park - Avenue.

Pewnego dnia służąca pani Ingersol zastała swą chlebodawczynię martwą w sypialnym pokoju.

Pani Ingersol była, nawet jak na amerykańskie stosunki, posiadaczką olbrzymiego majątku. Jej mąż, „król zegarów” Ameryki, był właścicielem największej w Stanach Zjednoczonych fabryki zegarów. Pani Ingersol uchodziła za dziwaczkę. Wiele lat pod rząd poświęcała się ona religijnym rozmyślanom, a jedyną jej przyjemnością było odwiedzanie najbiedniejszych dzielnic Nowego Jorku. Olbrzymie sumy ofiarowywała na najróżniejsze cele filantropijne. Była opiekunką wszystkich dzieci, należących do tej gminy, co ona. Na budowę kościoła ofiarowała pół miliona dolarów. Potem nagle nastąpiła zmiana i starzejąca się już dama stała się zupełnie innym człowiekiem.

Zaczęła się stroić, urządziła wielkie przyjęcia i w towarzystwie swych przyjaciół odwiedzała różne lokale rozrywkowe. Naprawdę zwracali się do niej dawni pupile, a nawet zarząd kościoła. Kasa została zamknięta.

Przed pewnym czasem wesola wdówka poznała sześćdziesięciosześcioletniego Wallace Probasko. Była to mi-

łość z pierwszego wejrzenia. Pani Ingersol poruszyła wszystkie sprężyny, by pana Probasko, który był żonaty, zdobyć. W końcu jej się to udało. Probasko miał zamiar rozwiść się już ze żoną. Przed niedawnym czasem wprowadził się on od żony i wynajął dla siebie mieszkanie w pobliżu Park-Avenue. Pani Ingersol była szalenie zazdrosna o swego kochanka. Ostatnio pomiędzy nimi często dochodziło do sprzeczek. Pewnego wieczoru zadzwonił telefon w mieszkaniu pani Probasko. Jej mąż był przy telefonie i oświadczył żonie, że znajduje się w pałacu p. Ingersol.

Przez nieostrożność zranił się ciężko w rękę i prosi żonę, by go autem stamtąd zabrała. Gdy pani Probasko przyjechała do pałacu, zastała męża leżącego w salonie bez zmysłów. Na-

tychmiast zawołała służbę, która nieprzytomnego Probasko przewiozła do szpitala. W międzyczasie zrobiono odkrycie, że pani Ingersol leży martwa w swoim łóżku.

Zadnego listu pożegnalnego nie znaleziono. Krewni pani Ingersol oskarżają Probasko o zamordowanie wdowy. Według ich zdania, kochankowie postanowili popełnić wspólne samobójstwo. Probasko zastrzelił kochankę, ale nie miał już tyle odwagi, by się samemu potem zabić.

Wallace Probasko, po przyjęciu do zdrowia, w ten sposób oświecił tę niesamowitą historję: wdowa chciała go zamordować, lecz, gdy jej się to nie udało, popełniła samobójstwo. Zagmatwaną tą sprawą zajęły się sądy nowojorskie.

Ptaki nie boją się zimna, lecz odstrasza je brak pożywienia.

Duluth Minnesota jest miastem najbardziej północnym Ameryki. Zima trwa tam ogromnie długo i jest wyjątkowo surowa i śnieżna. Mimo to w okolicach tych przebywa dużo ptaków, które tylko na najmroźniejszy okres emigrują bardziej na południe.

I oto znalazł się pewien człowiek, mr. Stevens, który po dłuższych obserwacjach ptaków, doszedł do wniosku, że uciekają one nie w obawie przed zimą, ale dlatego, że nie mają pożywienia.

Założył on sobie w zupełnym pustkowiu małą kolonję: zbudował domek, otoczył go ogrodem i postanowił doprowadzić do tego, by ptaki, mieszkające w tej okolicy nie uciekały na zimę. Dopisał tego. Wynalazł prosty sposób przywabiania skrzydlatych gości zapomocą naśladowania ich głosu, a gdy przylatywały,

przygotowywał im odpowiednie pożywienie.

W ten sposób setki ptaków przyzwyczały się do znajdowania stałego pokarmu przed domem mr. Stevensa i gdy przyszła zima, nie opuściły mroźnej i śnieżnej krajiny, tylko regularnie odwiedzały swego dobroczyńcę.

Mr. Stevens chętnie opowiada każdemu o swych ulubieńcach: jedne ptaki sprowadzają najczęściej inne, zwykle rodziny swoje, lub przyjaciół, tak, że „przyjacia” pana Stevensa liczą niekiedy po sto i więcej ptaków, które zlatują się do niego nieraz w ciągu niespełna kwadransa.

Mr. Stevens spisuje inne obserwacje nad ptakami: niewątpliwie zainteresują one szeroki ogół.

Kosztowny Szalajapin bierze 22.500 złotych za jeden występ.

Słynny basista rosyjski Szalajapin jest bardzo drogi. Poza sowietami — gdzie śpiewa więcej ideowo — wszędzie indziej każe płacić sobie sumy bajorkie.

Pozwolić sobie mogą na to Stany Zjednoczone, bogate republiki Ameryki południowej, Europa z wielkimi tylko trudem i rzadko. Zwłaszcza zubożałe stolice środkowej Europy nie są w stanie opłacić Szalajapina. Raz już próbował Wiedeń urządzić koncert Szalajapina, ale koncert odwołano bo bilety były za drogie i z przed ich sprzedaży sądząc nie można było liczyć na komplet.

Obecnie skombinował się Wiedeń z Budapesztem i jugosłowiańskim Zagrzebem i ściągają Szalajapina razem na cztery występy za łączną kwotę 10.000 dolarów.

Z tego Wiedeń partycypuje 2500 dolarów (jeden występ), Budapeszt 5000 dolarów (dwa występy) i Zagrzeb 2500 dolarów (jeden występ). Jakże djabło drogi jest Szalajapin i jak bardzo zubożały Wiedeń i Budapeszt. Zagrzeb jest od nich bogatszy. Co prawda i nas nie stać, by było na zapłacenie 22.500 zł. za jeden występ Szalajapina w operze.

Smiertelność dzieci.

Niejednokrotnie stwierdzony fakt wysokiej szkodliwości sztucznego karmienia niemowląt ilustruje dokładnie poniższa zestawiona statystyka śmiertelności: Na 1000 niemowląt karmionych piersią zmarło 56

„ 1000 niemowląt karmionych biskop-tami Gurgula zmarło 63
„ 1000 niemowląt karmionych sztucznie innymi środkami, zmarło 149

Gdzie więc pokarmu matki brak lub jest niedostateczny, biskopity GURGULA dla dzieci (fabryka w Jarosławiu), są jedynym środkiem, zastępującym wyżywienie.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA
PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

11

Na maskaradzie w „Filharmonii” zwróciła uwagę Karola Windhama dama w czarnym dominie którą zaprosił do gabinetu. Spędził z nią tam chwile miłosnego upojenia. Nad ranem, gdy przyjaciel jego, Ryszard Ekman wszedł do gabinetu, znalazł tam Windhama nieprzytomnego z postrzeloną czaszką. Komisarz Piasecki, przeprowadzając śledztwo, stwierdził — na zasadzie zeznań portjera — że nad ranem opuścił lokal restauracyjny mężczyzna, ubrany w czarne domino.

Niejaki Zbigniew Zawłocki zeznał, że był również przed kilku tygodniami w gabinecie z ową „czarną damą”, nie zna jednak jej nazwiska, ani adresu, lecz tylko imię — Olga. Gdy po pewnym czasie był znowu w „Teatralnej”, podszedł do „czarnego domina”, lecz — ku swemu zdziwieniu — stwierdził, że ma do czynienia z mężczyzną. „Gdzie jest Olga?” — oto pytanie z jakim zwrócił się ów mężczyzna do Ek-

mana, na co ten odparł wykrętnie: „Nie znam kobiety o takim imieniu”.

Postrzelony Windham — po przyjęciu do przytomności — powiedział komisarzowi, że był wówczas w gabinecie z tajemniczą damą, że upił się i zasnął. Przez sen usłyszał pytanie jakiegoś mężczyzny: „Gdzie jest Olga?”, a potem nastąpił wystrzał.

Juljan Walder urzędnik bankowy, będąc na przyjęciu u panny Inki Swolkienówny przegrał w chemain - de - fera pieniądze bankowe. Gdy wyszedł nad ranem na ulicę, ujrzał przed sobą jakiegoś mężczyznę w eleganckim futrze.

W zamiarze ogrzania go poszedł za nim aż na schody. Mężczyzna zdołał jednak wcześniej wejść do mieszkania z którego po kilkunastu minutach wyszła zawołowana kobieta, zostawiając drzwi otwarte.

Walder nie znalazł jednak w mieszkaniu nikogo.

Błędnym spojrzeniem wodził dokoła, jakby od martwych mebli oczekując wyjaśnienia tej fatalnej zagadki. Nagle nowa myśl strzeliła mu do głowy:

— Czyż to nie podstęp ze strony do ktora Pożarowa, który — być może — zauważył, iż jest przez kogoś prześladowany, wobec czego opuścił w sprytny sposób mieszkanie i udał się na policję? Ale i to jest bardzo mało prawdopodobne. Mógł przecież wszczać na ulicy alarm, podejść do dozorczy, albo po-

prostu skrócić w Piotrkowską... Więc cóż, cóż?..

Walder wszedł z powrotem do sypialni. Dwa niezastane łóżka, wskazują niebicie, iż mieszkanie to zajmowane jest przez małżeństwo.

Na jednym z nocnych stolików — puder Cottiego i inne drobiazgi kobiece. Na drugim stoliku stoi popielniczka i niedopalki od cygar, a obok leży brzytwa i przybory do golenia.

Jeszcze raz przeszukał całe mies-

kanie, zaglądając pod łóżka, za kotary, a nawet począł ostukiwać ściany w nadziei, iż znajdzie może jakieś tajne przejście do dalszych ubikacji. Bez skutku.

Ogarneło go niezwykle zdenerwowanie. Począł szybkimi krokami przebiegać przez pokój, jakby porażony nagłym obłędem.

Nie zastanawiał się zupełnie na tem, że igra z niebezpieczeństwem, że za chwilę mogą wrócić domownicy, a wów czas będzie zgubiony bezapelacyjnie. Za pomnił także o właściwym celu swej wizyty w mieszkaniu doktora Pożarowa. W pierwszym pokoju na stole leżał śliczny sznurek pereł, jednakże Walder spojrzal nań obojętnie, nie dotknąwszy go nawet.

— Niech się stanie, co się ma stać... — rzekł półgłosem do siebie. — Będzie tu czekał aż ktoś przyjdzie...

Usiadł przy stole i oparł głowę na dłoniach. Nagle drgnął i skoczył na równe nogi. Usłyszał przy drzwiach wejściowych jakiś chrobot. Szczek przekreścanego klucza, a potem zgrzyt zawiasów. Walder słyszał dokładnie bicie własnego serca... Szybkim krokiem wbiegła do pokoju gęsto zawołowana kobieta. Ujrawszy w głębi sylwetkę meską, zachwiała się na nogach i jęknęła głucho:

— Boże, ratuj... Włodzimierz...

Walder podbiegł ku niewieście i podtrzymał ją ramieniem. Teraz dopiero, przyjrawszy się bliżej młodzieńcowi, zauważyła swą omyłkę. Odetchnęła z ulgą i zszepnęła:

— Więc to nie Włodzimierz... Boże, dzięki ci, dzięki...

Oddychała szybko, trzęsąc się ze wzruszenia.

— A kim właściwie pan jest? Skąd pan tu się wziął...

Poprzez gestą woalke dostrzegł błyski w jej oczach.

Młodzieniec nie nie odpowiedział, nie ochłonawszy jeszcze z wrażenia, jakie na nim uczyniły ostatnie wypadki.

— Wyjdź pan stąd, wyjdź pan — po częła mówić tajemnicza kobieta, łapiąc Waldera za rękę — Wyjdź pan, tutaj nie wolno nikomu być, nie wolno...

Obejrzała się z lękiem dokoła.

— Niema go, niema Włodzimierza, ale lada chwilę może się zjawić, a wtedy, biada ci, śmiałku...

Uwolnił delikatnie rękę i odparł stanowczym głosem:

— Nie wyjdę...

Dama zerwała się z miejsca.

— Co to znaczy? Proszę wyjść natychmiast!

— Nie wyjdę — powtórzył młodzieniec z uporem.

Załamana ręce i poczęła mówić błagalnym głosem:

— Nie narażaj pan mnie, nie narażaj siebie... To się musi skończyć tragicznie... Boże, mó, Boże...

— Dlaczego?

Nachyliła mu się do ucha i poczęła pośpiesznie szeptać:

— Pan tak mówi, bo pan go nie zna... Pan nie wie, co to za człowiek...

— Kto? Ten Włodzimierz?..

— Psst... Cicho... Nie tak głośno... To jest mój mąż, Włodzimierz Pożarow... Straszny człowiek, straszny... Bez litości, bez serca... Jest tu gdzieś i czyha na mnie, na pana na wszystkich, wszystkich którzy odważą się mnie dotknąć...

(D. c. n.)

Obrazki zimowe z Alp szwajcarskich.



U.S.A. posiada 17 milj. telefonów.

Szalony rozrost komunikacji telefonicznej w St. Zjednoczonych.

Książka ze spisem abonentów, którą trudno umieścić.

Niemcy ze wszystkich państw Europy posiadają najwięcej telefonów, mianowicie dwa i pół miliona. Ale Stany Zjednoczone, mając ludność tylko w 2 razy większą, niż Niemcy, posiadają siedemnaście milionów telefonów, t. zn. siedem razy więcej. Tam telefon jest taką samą konieczną częścią mieszkania, jak u nas kuchnia. Czarnoskóry portier w Ameryce, prócz roznoszenia listów ma jeszcze jedną funkcję do spełnienia, mianowicie obsługuje bardzo rozgałęzioną domową centralę telefoniczną, która łączy poszczególne mieszkania.

W samym Nowym Jorku jest półtora miliona telefonów. Cała zaś Wielka Brytania liczy milion aparatów, ma więc o pół miliona mniej telefonów od jednego New - Jorku. Chicago ma więcej telefonów od całej Francji.

Amerykanie prowadzą więcej rozmów telefonicznych, niż my. Podczas gdy w Danii, gdzie najczęściej przebiega się rozmów telefonicznych, wypada 130 rozmów rocznie na głowę ludności, Stany Zjednoczone rejestrują 190. To nadzwyczajne rozgałęzienie telefonów w Ameryce datuje się od 30 zaledwie lat.

W roku 1877 w całej Ameryce było 2.500 telefonów, a książka telefoniczna Nowego Jorku, która teraz jest tak ciężka, że zaledwie można ją podnieść, przez długie lata składała się z jednej jedynej strony.

Stacje telefoniczne w Stanach Zjednoczonych są przedsiębiorstwami prywatnymi. Największym przedsiębiorstwem telefonicznym w Ameryce jest Bell - Company. Towarzystwo to rozporządza najbardziej rozgałęzioną siecią telefoniczną, ma połączenie nie tylko z Meksykiem, ale nawet z Kubą. Bell - Company posiada do dwóch tysięcy stacji telefonicznych, 16 milionów słupów telefonicznych, a długość drutów wynosi do 100 milionów kilometrów, to znaczy więcej niż wynosi odległość księżycy od ziemi. Personal Bell - Company składa się z trzystu tysięcy urzędników. Największa centrala tego towarzystwa, a nawet całego świata, mieści się w Nowym Jorku w dwudziestoczteropiętrowym drapaczu chmur. Stąd biegnie cztery tysiące głównych podziemnych linii, które przecinają cały kraj wzdłuż i wszerz. Ze wszystkimi głównymi miastami ma Nowy Jork bezpośrednie połączenie. Dla rozmów, prowadzonych w Nowym Jorku do S. - Francisco, to jest na odległość pięciu tysięcy kilometrów, jest tylko jedna

Masaż to cudowne lekarstwo Przywraca młodzieńczą gibkość Już nie potrzeba męczeńskiej głodówki

Powszechnym dążeniem współczesności jest staranna kultura organizmu ludzkiego. Przejawia się coraz potężniejszą potrzebą, że konieczną jest zwłaszcza w starszym wieku pewna dyscyplina cielesna, która ma przeciwdziałać przede wszystkim ociężałości i lenistwu, nadmiernemu tyciu, oraz wszelkim chorobom, wynikającym z niedbalstwa bez ruchu. Ludzie, którym w wieku dojrzałym wyrósł gość nieproszony — brzuch potężny, odczuwają nie tylko ciężar fizyczny, ale i psychiczny zarazem.

Wszystkie głodówki, sporty „starszych panów”, wszystkie zabiegi o racjonalną przemianę materii, gimnastyka poranna i müllerowskie 15 minut dla zdrowia, to jeden krąg tych samych dążeń.

Z pomiędzy wielu środków nie należy zapominać, o jednym niezwykle potężnym i nieraz bardzo wskazywanym, a mianowicie o masażu leczniczym.

Jeden z lekarzy specjalizujących się właśnie w zastosowaniu masażu leczniczego do najrozmaitszych dolegliwości udzielił nam interesujących uwag na ten temat:

— Masaż leczniczy — mówił on — nie jest wymysłem mody współczesnej. Wzmianki o nim znajdujemy już w dziele chińskim „Kong-Fu”, napisanym 3.000 lat przed Chrystusem. Zнали go starożytni hindusi, egipcjanie, a przede wszystkim Grecy, którzy rozumieć nie gorzej od nas, że pielęgnowanie skóry odgrywa tak ważną rolę w życiu ustroju ludzkiego.

Dziś na Zachodzie masaż ceniony jest bardzo i stosuje się go chętnie w wielu schorzeniach chirurgicznych, wewnętrznych, nerwowych, zabiegach kosmetycznych, itd.

U nas ciągle jeszcze „łacińska kuchnia” usuwa go na bok swoimi receptami. A przecież zapotrzebowanie masażu powinno w Polsce rosnać. Z chwilą rozwoju sportów masaż staje się podporą zawodników.

Masaż kształtuje i rozwija gibkość ich mięśni, reguluje krążenie soków i dopomaga do odświeżenia ich nowymi produktami w miejsce zużytych, które zatrują zmęczony organizm.

A czyż dzisiejsze dążenie wszystkich do smukłych i szczupłych sylwetek nie powinno się opierać na skojarzeniu higieny życia codziennego, sportu i masażu leczniczego?

stacja węzłowa w Chicago. Nowy - Jork połączony również jest telefonicznie z wyspą położoną na oceanie Spokojnym Santa Catalina. Odległość ta odpowiada odległości Nowy Jork - Hamburg. Te rozmowy są naturalnie bardzo drogie. Trzyminutowa rozmowa między Nowym Jorkiem a San - Francisco kosztuje piętnaście dolarów. Rozmowy nocne są o 25 proc. tańsze.

Jeżeli stanemy na stanowisku, że dążenie rodu ludzkiego do estetycznego wyglądu jest celem rozumnym, to jednak musimy stwierdzić, że nie wszystkie drogi są w tym wypadku racjonalne. Pod wpływem szeroko stosowanych, jednostronnie działających, drastycznych środków przeczyszczających lub głodówki bezkrytycznej powstają nowe schorzenia przewodu pokarmowego i serca, a skóra pozbawiona zbyt szybko swej tłuszczowej podściółki, marszczy się gwałtownie.

Trzeba pamiętać, że ustrój nasz jest mechanizmem cudownie złożonym, przeto wszelkie ryzykowne doświadczenia mogą łatwo zrujnować całość. Stosowany niejednokrotnie pod kontrolą lekarską, masaż w połączeniu z innymi środkami, prowadzi prostą i naturalną drogą do celu. Trzeba jednak wiedzieć o tem, że masować trzeba umieć i trzeba stosować go odpowiednio do danych dolegliwości.

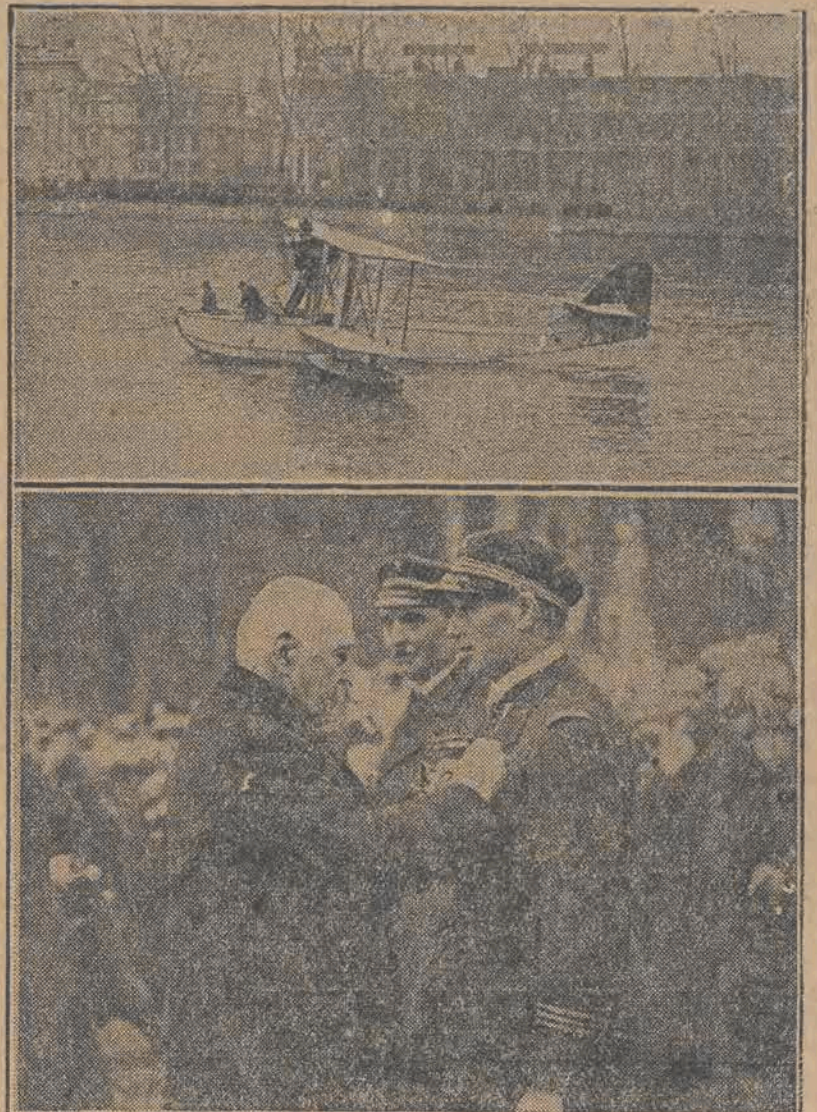
Brak nabywców na ekipaże cesarskie.

W Budapeszcie znajduje się obecnie 50 ekipażów, należących niegdyś do austriacko - węgierskiego dworu cesarskiego.

Przed półtora rokiem ekipaże te nabyło w Wiedniu pewne konsorcjum węgierskie i przewoziło do Budapesztu w nadziei, że znajdzie na nie nabywców wśród monarchistycznie usposobionych węgry.

A istnieje wśród tych ekipażów, między innymi, pojazd Franciszka Józefa, oraz karetta dworska następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

Dotychczas jednak nie udało się sprzedać, choćby jednego z tych pojazdów historycznych. W końcu konsorcjum uległo likwidacji, a ekipaże cesarskie powędrowały do składu fabryki powozów i mają być wystawione na licytację.



Francuski minister marynarki dekoruje krzyżem legji honorowej porucznika pilota Bernarda, który wraz z mechanikiem swoim odbył olbrzymi raid powietrzny Paryż-Madagaskar i z powrotem. Długość raidu wynosi 26 tys. kilometrów. — na górnej fotografii widzimy aparat ten w porcie hydroplanowym na Sekwanie



Mürren, Adelboden, St. Moritz, Davos, Zakopane. Stolice sportów zimowych „Kochane Zakopane“ posiada bardzo złą opinię.

Narciarstwo, sanki, boby, łyżwiarstwo i wszelkie inne sporty zimowe, bardziej może niż inne dziedziny sportu mają swoją ojczyznę. Są nią głównie miejscowości klimatyczne, odznaczające się ostrym powietrzem i odpowiednie mi opadami śnieżnymi. Do nart trzeba śniegu, do łyżew lodu, warunki pod tym względem są na nizinie bardzo często opłakane. Wiemy coś o tem, my mieszkańcy miast. To też zwyczaj wyjeżdżania w góry utarł się od lat. Jeżdżą Anglii do Mürren i Adelboden, jeżdżymy my do Zakopanego.

Miejscowości górskie mają w zimie swoją specjalną atmosferę. Powstały jako uzdrowiska dla chorych, zbierając najpierw tylko w sezonie letnim rzesze spragnionych ulgi w czystym powietrzu górskim. Z biegiem utworzono i sezony zimowe. Równocześnie jednak, obok osób dla zdrowia i wypoczynku przybywających w góry, pojawiła się niemniej liczna kategoria ludzi zdrowych, wyrzuciła się z miasta dla spędzenia kilku dni, czasem kilkunastu godzin w czystym powietrzu, wśród spokoju natury wolnej od szarych trosk codziennego życia. I specjalnie w sezonie zimowym ruch ten stał się bardzo intensywnym. Sporty zimowe zapewniają tak wielką ilość przyjemności, dają tak wielki kontrast z bytowaniem w miastach w porze zimowej, gdzie życie człowieka obraca się między dusznym biurem, mieszkaniem i błotnistą ulicą, że zwyczaj spędzenia kilku przynajmniej dni na świeżym powietrzu, używanie ruchu i słońca w przepięknych warunkach zimowego krajobrazu górskiego, znalazł niezliczone rzesze zwolenników, a znajduje ich z dnia na dzień coraz więcej. Nic też dziwnego, że miejscowości posiadające odpowiednie warunki, stają się w zimie celem pielgrzymek już nie setek, ale tysięcy ludzi spragnionych słońca i chwili odpoczynku.

Bardzo ważnym warunkiem jest odpowiedni opad śnieżny. Słynne St. Moritz i Davos w dolinie Eugadinu, zawdzięczają swą sławę li tylko doskonałemu klimatowi. Duże opady śnieżne, wielkie mrozy i stała pogoda pozwalają na wytworzenie się odpowiednio gru-

bej warstwy śniegu, pozwalającej na uprawianie sportu przez cały szereg miesięcy zimowych. Niema mowy o tem, by ktoś, przyjeżdżając w normalnych warunkach był narażony na brak śniegu lub odwilż. Nasze „kochane Zakopane“ posiada pod tym względem bardzo złą opinię. To też w interesie zdrowotnym, w interesie utrzymania klienteli, powinna być zorganizowana odpowiednia służba informacyjna, podając stan śniegu na dole i w górach. Wiedząc o tem, że są dobre warunki, niejeden narciarz, niemający pierwotnie zamiaru wyjechać na niedzielę, zdecyduje się na jazdę, zmuszony pragnieniem dobrego stanu śniegu i słońca.

Dalej bardzo ważnym warunkiem są odpowiednie zarządzenia. I to nie tylko tanie i z elementarnym komfortem urządzone hotele, gdzie człowieka chcącego wykapać się po całodziennej wycieczce, będą uważali za warjata, ale także odpowiednie urządzenia sportowe. Skocznie i zawody narciarskie ściągają często interesujących się sportem narciarzy co niedzielę. Tory saneczkowe zwabiają też zwolenników tych emocji na kilkutygodniowy pobyt. Dobra tafla lodowa, mecze hockeyowe mają też dużą siłę atrakcyjną. Odpowiednie rozbudowanie takiej stacji klimatyczno - sportowej stwarza miły i sympatyczny nastrój. Ludzie, którzy wyrwawszy się z koła codziennych zajęć, wpadli w ten nastrój, chętnie do niego powrócą. Na wywołanie zaś tej pogodnej, beztrudnej atmosfery składa się wiele czynników napozór drobnych, w gruncie rzeczy jednak ważnych, bo w tej dziedzinie żadna inwestycja nie idzie na darmo! W atmosferze beztrudnej pogody rozwija się nie tylko serce człowieka, ale i jego sarkiewka.

Szczegóły sukcesów Czetwertyńskiego w Cannes

Cannes, 29 stycznia.
W międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes pokonał mistrz Polski Czetwertyński Anglików Syderhama 6:3 6:4, Craig Biddle'a 9:7 5:7 6:3.
W trzecim kole spotkał się Czetwertyński z kanadyjskim pułkownikiem Meyersem, przegrywając po ciężkiej walce w stosunku 6:2 6:4. Pułk. Mayers w półfinale zwyciężył doskonałego ten-

Polak Adamowski zaliczony został do najlepszych hockeyistów Europy i wybrany do reprezentacji, która jutro gra przeciwko świetnemu teamowi Kanadyjskiemu. — Wielki sukces sportu polskiego.

Wiedeń, 29 stycznia.
Z Wiednia donoszą nam o niebywałym sukcesie polskiego sportowca Adamowskiego, najlepszego naszego hockeyisty.
W dniu jutrzejszym (niedziela) odbędzie się we Wiedniu mecz drużyny najlepszych hockeyistów Europy z teamem przebywających obecnie na kontynencie kanadyjczyków, którzy uchodzą za zespół jeden z najsilniejszych w świecie. W teamie kanadyjskim czynnym jest obecnie znakomity szwedzki hockeyista Johansen.
Reprezentacja Europy została w

dnia dzisiejszym ułożona w sposób następujący: atak - Kreitz, Malecek, Orbanowski, Herbert Brück, Adamowski.
Wstawienie Adamowskiego do reprezentacji hockeyowej Europy jest nie lada sukcesem sportu polskiego.
Team kanadyjski przedstawiać się będzie następująco: bramka — Roy, obrona — Wright, dr. Dempsey. Atak — dr. Roche, Johansen, O. Doneli, Lator.
Jutrzejsze powyższe spotkanie odbędzie się we Wiedniu kolosalnie zainteresowanie. (E)

Gigantyczna budowla stadionu Olimpijskiego w Amsterdamie. Wszystkie urządzenia skupione są na przestrzeni jednego klm. kw.

W Amsterdamie już rosną mury stadionu i kipi praca nad budową parku olimpijskiego. Welodrom już gotowy, a trybuny maratońskie — na ukończeniu.
Komitet holenderski ustalił budżet igrzysk na 2,300.000 guldenów, to jest blisko 8 milionów złotych. Miasto Amsterdam dało już 500.000, a na resztę rozpisano pożyczkę narodową.
Z sumy powyższej milion guldenów będzie kosztował sam stadion. Ponad sto tys. wyniesie budowa hal do szermierki i ciężkiej atletyki. Pomieszczą one 6.000 widzów, 350.000 guld. przeznaczono na utrzymanie alei i dróg, wiodących do stadionu.
Stadion, jakkolwiek jest obliczony „tylko“ na 40.000 miejsc, przewyższa podobno konstrukcję i urządzeniami wszystko, co zostało dotychczas zrobione od czasu pierwszej olimpiady w Atenach.
W przeciwieństwie do igrzysk paryskich, gdzie zawody odbywały się po rozmaitych miejscach — w Amsterdamie wszystkie gałęzie sportu znajdują

siedzibę w jednym wielkim parku olimpijskim. W centrum tego parku leży stadion. Od trybun most prowadzi do wielkiego basenu pływackiego, w pobliżu niego zaś stoją budynki dla szermierki i atletyki. Nieco dalej znów znajdują się wspaniałe korty tenisowe i przystań dla jachtów. Teren obejmuje też kilkanaście boisk treningowych. Wszystkie urządzenia skupione są na przestrzeni jednego klm. kw. Zyska na tem nie tylko widz i zawodnik, ale również i

powaga imprezy.
Nie mogły jej mieć dotychczas zawody olimpijskie w boksie lub zapasnictwie, rozgrywane w takim „Cirque de Paris“. Obecnie zaś sam fakt odbywania się spotkań na poświęconym terenie nada im większej wagi i specyficznego olimpijskiego posmaku.

Sekcja szermiercza w T. G. „Sokół“.

Łódź, 30 stycznia.
Łódzkie T. G. „Sokół“ pozostające pod odpowiednim kierownictwem w roku bieżącym energicznie bierze się do pracy nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym swych członków. Prócz czynnych wielu sekcji obecnie utworzono sekcję szermierczą.
W związku z powyższem naczelnik okręgu Sokoła wzywa wszystkich członków, którzy chcą uprawiać szermierkę do zgłoszenia się w ciągu tygodnia do niego.



Sporty zimowe w St. Moritz.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Egzotyczny nadfilm produkcji francuskiej „Gaumont”, dyszący namiętnością pustyni epos grzesznej miłości

Władczynie Libanu

zrealizowany kosztem niesłychanych wysiłków na autentycznym tle palmirskiej pustyni płaskowzgórz Palestyn, Libanu i Syrii według powieści znakomitego pisarza francusk.

PIERRE BENOIT

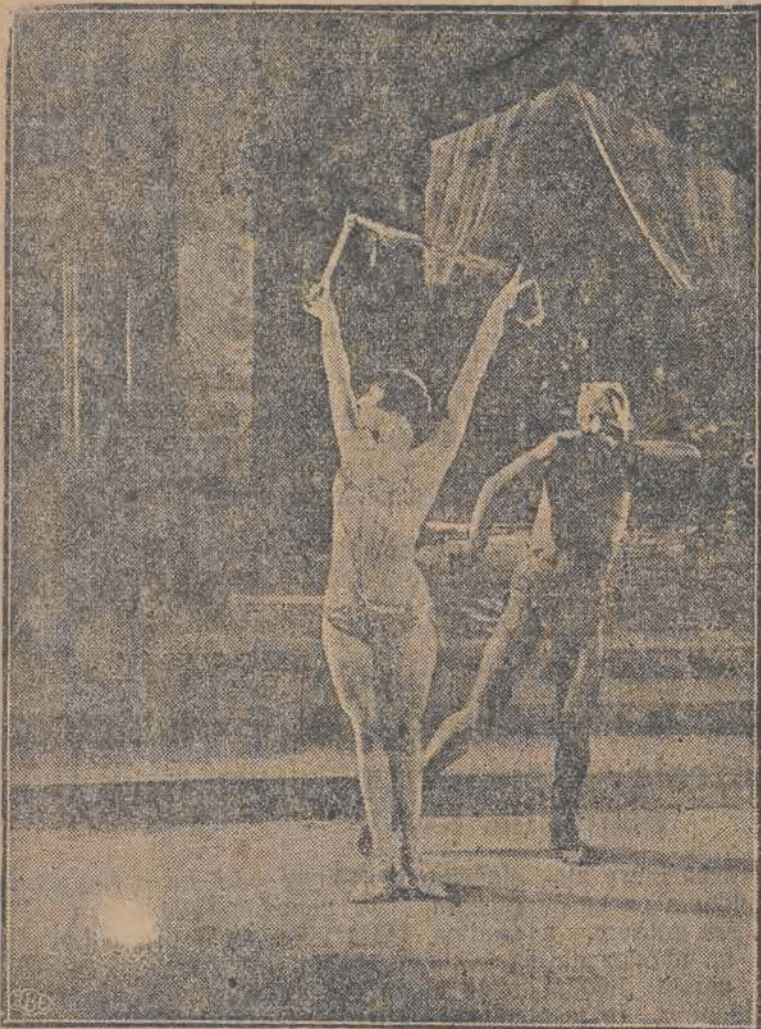
autora niezapomnianej „ATLANTYDY”.

Kobieta, której treścią życia były szalone orgie w luksusowym zamku

kobieta, która w objęciach wytwornych arystokratów i pijanych marynarzy dawała upust swym namiętnościom — oto hrabina OLGA ORŁOW duchowa siostrzyca osławionego demona-kobiety, ANTEI.

Specjalnie dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną, opartą na motywach wschodnich, wykona powiększona orkiestra łącznie z oryginalnym chórem rosyjskim

„ZIELONA PAPUGA”.



POCZĄTEK O GODZINIE 1.30.

Od godz. 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

CASINO

Wkrótce: Pleśń miłości w największym arcydziele filmowym na tle ubległej wszechświatowej wojny p. t.

„Parada śmierci”



Gabinet Kosmetyki Lekarskiej

Dr. med. P. MARKOWICZ

Piotrkowska 124. Godz. przyjęć od 3 — 7 pp w niedz. i święta od 11 do 2 pp.

Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Masaże. Elektroterapia.

Zgubiono czarną teczkę

na Bałuckim Wynku z bezwartościowymi dokumentami. Zwrócić za d. brem wynagrodzeniem do biura A. BALLE, Łódź, Piotrkowska № 87.

Prenumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adminstr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej. Redaktor odpow. Józef Burman

Propozycja nadzwyczajna!

Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Światowej sławy psychografolog Szyller.— Szkolnik, redaktor pisma „Swit”, opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskopy słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Expressu Wieczornego Ilustrowanego” analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Sz. olnik, Piękna 25 m. 12

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyjąć i załączyć do listu.

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31 05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług nainow. m. deli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędných jakości.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr 1-03 1 dol a mer OLLA jest ud wodniono najstarsza przodująca marka światowa, ud wodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę

NAUKA SZTUKI TRACKIEJ

1) Dywany perskie, sumaki, kilimy. 2) Gobeliny.

Aleja 1 Mała 3. m. 1 parter fr. 10—12 4—6.

Przyjmuje się również zamówienia i reperację dywanów perskich.

Lekarz - dentysta F. HOROWICZ

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Tanio i dobrze! Za gotówkę i na RATY

można nabyć **MEBLE** po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych — tylko —

u A. ABRA OWCZA, ul. Główna 56. UWAGA Własny wyrób tapicerski!

Na raty

Materialy bawełniane, wełniane, jedwabne

M. BORTNER

Piotrkowska 114 (sklep frontowy)

buwie trw te, zgra J bne, tanio na raty. Kredyt Nawrot 10. l. p. 10/12

Przebieżny zaraz zoolny subjezt do zakładu fryzjerskiego, Piotrkowska nr. 94 Szpryngera

Przekuję panten-pkę do puńczo-szcznych ręcznych maszyn, Nawót 80 M. r. czyński 30

Na raty!

Materialy bawełniane, wełniane, jedwabne

M. BORTNER

Piotrkowska 114 (sklep frontowy)

A kuszka Pipikowa, Piotrkowska № 132, p. zymuje zamówienia oraz masaże.

Kurs filetę znego K wyuczam za 10 zł oraz toledo również halty maszynyowe artystyczne białe i kolorowe, Piotrkowska № 18 prawa ulicyna i-e piętro i podwórko i wejście. 15-11

Rozmaito

Przybliżał się pies wilk. Czestochowska 15 Piłsiec ki. 1-11

Przyjmę panów na mieszkanie, Radomska 4 m. 10

Do hafu ręcznego przyjmuję suknie, biel-znę, azurki znaczenie, teleoo, filet na franki, stury Marguhes, Kiliński 46, i p. fr. 08-30